

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 234

Na pomoc nędzarzom!

Bezrobotnych braci wspomaga klasa pracująca

Obywatelski Komitet Społeczny woła o poparcie dla swej akcji

Kłeska bezrobocia nie została zahamowana. Czas najwyższy pomyśleć o tych nieszczęśliwych, kiedy ustana wszelkie zajęcia sezonowe, kiedy mróz pospołu z głodem obejmie panowanie.

Co czynić, by ratować ludzi, pogrążonych w nędzy i rozpacz?

Obywatelski Komitet Społeczny zwołał wczoraj konferencję prasową, na której przedstawił wynik swojej zeszłorocznej pracy oraz plan kampanii jesiennej i zimowej.

Komitet rozwinął w ostatnim roku akcję pomocy żywnościowej, węglowej i odzieżowej, dla tych rodzin bezrobotnych, które już nie mają żadnej pomocy nie otrzymują. Na tę drogę został Komitet obywatelski pchnięty przez sytuację gospodarczą, gdyż statutowo działalność jego jest innego rodzaju. Komitet pragnął sięgnąć się podniesieniem stanu kulturalnego ludności peryferyj. W tym celu utworzył instytucję o charakterze samizytowym, jak Pomoc matos i dzieci, sierotki, przytulni dla starców, dom ludowy i t. d. Ta praca ideowa doznała jednak przerwy, gdyż sprawy dorobne sepcyjny Komitet obywatelski na in de tor. Mimo to jednak Komitet bynajmniej nie zaprzestał swej zasadniczej pracy ideowej i w najbliższym czasie nie czyni to, na co pozwalają mu warunki finansowe.

A że praca taka jest konieczną wystarczy tylko przytoczyć jeden fakt, ustalony przez ankietę komitetu. Otóż na przedmieściach, w okręgach robotniczych, w jednej izbie mieszka ponad 10 osób, na jedno łóżko przypada 5 osób. To daje wystarczający obraz beznadziejnej nędzy mas, pozbawionych pracy. Jak w takich warunkach wygląda higiena, zdrowotność, nie potrzeba podnosić, gdyż jest to aż nadto jasne.

O rozmiarach nędzy w Warszawie i o postępach jaką ona zrobiła niechaj mówi powyższe zestawienie: w czerwcu 1931 r. Komitet wydawał dziennie 9 tysięcy obiadów, w lipcu 7.800, w sierpniu 7.500.

W miesiącach zimowych liczba ko-

rzystających z obiadów dosięgała 30 tysięcy osób dziennie! Ze względu na brak środków finansowych, Komitet musiał przeprowadzić pewne obstrzenia, by cyfrę tę zniżyć. Należy podkreślić, że z pomocy Komitetu nie korzystają samotni, lecz jedynie rodziny, i że najwyższe wydatki się 3 obiady. Przeciętnie wypada jeden obiad na dwie osoby. Taki obiad składa się jedynie z zupy. Pracownicy umysłowi dostają obiady z 2 dań.

Lato bieżącego roku nie przyniosło spodziewanej ulgi. Nędza trwa. W czerwcu wydano dziennie po 13.400 obiadów, w lipcu 15.900, w sierpniu 13.400. Prezes Komitetu senator Ewert podkreślił, że Komitet nie jest w sta-

nie zaspokoić nawet minimalnych potrzeb mas bezrobotnych. Jedynie część ich korzysta z pomocy Komitetu, są to ci, dla których wydana w kuchniach zupa jest jedynym pokarmem dziennym.

Widoki na zimę są fatalne, jeśli się weźmie pod uwagę sytuację miesięcy letnich. Magistrat nie płaci Komitetowi swoich zobowiązań (dług za dożywianie „ubogich miejskich” wynosi 60 tysięcy zł.), rząd zmniejsza subwencje. W tych warunkach nie pozostaje nic innego, jak odwo-

łać się do ofiarności publicznej, co jest nakazem chwili i spełnieniem obowiązku społecznego. W tym celu pod hasłem: „Warszawa bezrobotnym” komitet organizuje od 1 do 11 września szereg imprez.

Pod koniec jedna uwaga: dotychczasowe zestawienia wykazały, że największy udział w pomocy bezrobotnym ma świat pracujący. Prawie żaden przemysł i handel. Łódzcy przemysłowcy n. p. nie raczyli odpowiedzieć na listy Komitetu. Komentarze zbyt-

Prokurator żąda kary śmierci na hitlerowców

BERLIN. (P.A.T.). W toczącym się przed sądem specjalnym w Bytomiu procesie przeciwko hitlerowskim członkom szturmówki, którzy zamordowali robotnika Piecucha w Potempie, prokurator zażądał kary śmierci dla pięciu oskarżonych. W półtoragodzinnym przesłuchaniu prokurator podkreślił, że chodzi tu o zabójstwo z premedytacją i że wyłącznym motywem zbrodni jest podleganie do aktów teroru politycznego. Wyrok jeszcze nie zapadł.

SKRÓTY

Walka między Japończykami i Chińczykami w prowincji Dżebol trwa. Wczoraj wojska japońskie tajęły po krwawej bitwie miasto Nanling.

Wskutek upałów zanotowano w Monachium 5 wypadków udaru słonecznego, z których jeden zakończył się śmiercią.

W Zgorzelicach (Niemcy) wybuchł wczoraj pożar w pewnej restauracji. Bardzo trudna akcja straży ogniowej zakończyła się tragicznie. Dwóch ochotniczych strażaków zostało przywalonych rozpaloną ścianą, ponosząc śmierć na miejscu. Trzech innych strażaków i dwie osoby cywilne zostały zatrute gazem węglowym.

Fundusz im. s. p. Michaliny Mościckiej

Jak się dowiadujemy, P. K. O. chcą uczcić pamięć Wielkiej Obywatelki ustanawia fundusz imienia s. p. Michaliny Mościckiej, który przeznaczony będzie na leczenie klimatyczne najbardziej szkodliwych dzieci z ochronek prowadzonych przez Tow. „Opieka” w Warszawie.

Odczyt Piccarda w Polsce

Polskie koła naukowe otrzymały wiadomość, że bohater głosnych lotów do stratosfery prof. Piccard podejmie na jesieni objazd po Europie celem wygłoszenia szeregu odczytów. Między innymi przewidziany jest przyjazd prof. Piccarda do Warszawy.

Kary za płacenie pensyj w naturze

Wchodzące w przyszłym miesiącu w życie nowe przepisy o wykroczeniach wprowadzają po ważne kary za zmuszanie pracowników do przyjmowania wynagrodzeń zamiast w należnej gotówce w innej postaci. Płacący pensje w naturze podlegać będą karze aresztu do 2-ech miesięcy lub karze grzywny do 3.000 zł. Podobnym karom podlegać będą również osoby złośliwie wstrzymujące wypłatę należnych pensyj pracowniczych.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja słaba dla dewiz europejskich. Dolar — 8,91, rubel złoty — 1,67.

Lotnicy lądują w Rzymie

Polacy wystartowali wczoraj rano z Wiednia

Dalszemi etapami określonego lotu nad Europą z Warszawy byli: Kraków, Praga, Wiedeń, Zagrzeb, Vinzeuza (we Włoszech), Rzym.

O godz. 7 min. 54 przyleciał do Rzymu Niemiec Seifemann, następnie Marienfeld, po godz. 8-ej Włoch Colombo. Zawziętemu Wołochowi nie udało się

więc wylądować pierwszemu w stolicy swej ojczyzny.

Polscy lotnicy wylądowali wczoraj z Wiednia. Żwirko o godz. 6 min. 2, Karpiński o godz. 6 min. 4.

W pierwszym dniu rajdu zdarzyły trzy wypadki. Jeden z lotników strzaskał w Berlinie pod

wozie, Szwajcar Stramman spostrzegł w locie do Wiednia uszkodzenie skrzydła. Towarzysz jego wyskoczył więc ze spadochronem, sam zaś szczęśliwie doleciał do Wiednia.

Według ostatnio nadeszłych depesz czterech lotników wystartowało już z Rzymu do Florencji.

Samochód z 4 policjantami rozstrzaskany

Zrozcpany szofer popełnił samobójstwo

BERLIN (PAT.). — W mieście westfalskim Herford uległ tragicznej katastrofie samochód policyjny, który wskutek defek-

tu opony zarzucił, rozbijając się o drzewo.

Starszy wachmistrz poniósł śmierć na miejscu, 4 innych posterunkowych odniosło ciężkie

obrażenia. Szofer wyszedł cało z wypadku a po powrocie do koszar policyjnych w przystępie rozpaczy popełnił samobójstwo.

Niezwykła tragedia kochanków

Żołnierz zabił swą kochankę i siebie

LUBLIN (PAT.). Z Białej Podlaskiej donoszą: Niezwykła tragedia rozegrała się w lesie pod wsią Łomany w pobliżu cegielni sejmikowej. Oo lasu w towarzystwie swej przyjaciółki Mie-

laniukówny Jadwigi udał się szeregowiec 9 p. a. l. Bekiesza Adam, żonaty. W czasie przechadzki między wymienionymi powstała sprzeczka na tle miłosnym. Bekiesza wy dobył rewol-

wer i dwoma strzałami położył swą kochankę trupem, następnie strzelił sobie w usta i w kilka chwil później zmarł. Krwawa tragedia wywołała w całej okolicy ogromne wrażenie.

Strajk w stolicy odroczony

Magistrat obiecuje uregulować zaległości do piątku

Wczorajszy dzień w stolicy upłynął pod znakiem wielkiego wzburzenia wśród pracowników miejskich, którzy powzięli uchwałę rozpoczęcia w dniu dzisiejszym strajku włoskiego.

O godz. 11-ej rano odbyło się posiedzenie delegatów wydziałowych w celu powzięcia ostatecznych uchwał. Delegaci ci postanowili zgłosić się do prezydium magistratu na godz. 1-a w celu omówienia sprawy ostatecznej odpowiedzi zarządu miasta na postulaty pracownicze.

Jak wiadomo wypłata pensyj zależna jest od otrzymania ożyczki z B. G. K. W tej sprawie

otrzymaliśmy informację, iż kwestja gwarancji Skarbu Państwa nie jest jeszcze załatwiona. Czynniki miarodajne uważają, iż udzielenie takiej gwarancji wymaga rozpatrzenia z punktu widzenia budżetowego, wobec czego cała sprawa przeszła w chwili obecnej do departamentu budżetowego. W ten sposób uległa ona komplikacji bardzo poważnej.

Do godz. 6-ej obradowali pracownicy i wreszcie zapadła uchwała odłożenia strajku do piątku. Decyzja ta zapadła naskutkiem przyrzeczenia Magistratu uregulowania do czwartku wszelkich zaległości.

O godz. 7-ej min. 30 rozpoczęła obrady Rada Delegatów.

Gorgonową zbadają psychiatrzy

Tak zdecydował sąd krakowski

W głośnym procesie Gorgonowej, skazanej na śmierć za zabójstwo córki inżyniera Zaremby ze Lwowa, Lusi — krakowski Sąd Okręgowy powziął decyzję podania badaniu psychiatrów Gorgonowej oraz Stasia Zaremby, brata zamordowanej.

Według oświadczenia obrońcy Gorgonowej, badanie jej ma ustalić, czy Gorgonowa nie doznała zbrodni w transie, nie zda-

jąc sobie sprawy ze swego czynu. Gdyby tak istotnie było, mogłaby ona i dotychczas nie wiedzieć o popelnieniu przez siebie morderstwa.

Gorgonową mają zbadać prof. Olbrych i dr. Jankowski. Wyniki badań oczekiwane są ze zrozu-miałem zaciekawieniem, gdyż mogą mieć decydujący wpływ na wynik procesu.

P. Marszałek Piłsudski wyjechał do Pikiliszek

Wczoraj wyjechał z Warszawy Marszałek Piłsudski, który przybył tutaj na pogrzeb s. p. Michaliny Mościckiej. Małżonki Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałek Piłsudski wyjechał do Wilna a stamtąd uda się do Pikiliszek, gdzie spędzi swój urlop wypoczynkowy. Pana Marszałka żegnali na dworcu przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Powrót Marszałka Piłsudskiego z urlopu spodziewany jest dopiero z końcem miesiąca.

Konferencja państw rolniczych w Warszawie

W obradach stałego komitetu studiów ekonomicznych państw rolniczych Europy Środkowej i Wschodniej, które rozpoczną się 24 b. m. w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, uczestniczyć będą delegaci oraz eksperci Bulgarii, Czechosłowacji, Estonii, Jugosławii, Lotwy, Rumunii oraz Węgier. Przyjazd delegatów tych państw nastąpi w ciągu dnia dzisiejszego.

Na konferencji przewodniczyć będzie, zgodnie ze statutem stałego komitetu studiów, rezerwowującym przewodnictwo dla delegata kraju, w którym konferencja się odbywa, przedstawiciel polski dyr. Adam Ross.

Potworny sposób zerwania z narzeczoną

Sąd skazał siedmiu łajdaków za gwałt

Narzeczeństwo 19-letniego Zygmunta Tryngla z Genowefą K. (Sochaczew) nie kleiło się jakoś. Młodzi wprawdzie wykorzystywali cały wolny czas podczas wieczorów wiosennych i letnich, przepadając z przed oczu ciekawskich aż do samej północy, lecz mimo to — nic. A może właśnie, dlatego że... — nic.

Wreszcie Tryngiel uznał, że ma dość Genowefki i postanowił zerwać z nią. Użył do tego niezwykłe wyrefinowanego i cynicznego podstęp.

Chcąc się uwolnić od natrętnych wizyt i nagabywań dziewczyny o datę przybiecanego ślubu, umówił się z sześcioma wyrostkami, aby, gdy on pójdzie z Genowefą K. na spacer, wszyscy napadli na nich i dziewczynie wyprawili „manifest”, co w ordynarnym żargonie oznacza kolejne, a masowe zniewolenie.

Tryngiel miał się umówić w ten sposób z chłopcami, że mieli oni stać tuż za mostem, a podżegacz, po drugiej stronie mostu będzie siedział z narzeczoną i oczekiwał zapadu. W odpowiednim momencie miał gwizdnąć lub w inny sposób zwrócić uwagę na przestępstwa, a ci przyszedłszy, mając za zadanie odwrócić podejrzenia Genowefy K., że Tryngiel działa w zmyśle, mieli wymyślać najordynarniej Tryngla i odpędzić go.

Jak się umówiono, tak i wykonano. Krytycznego wieczora Tryngiel zaproponował narzeczonej pójście na łakę za most. Zwykle spacerowali tylko w obrębie miasteczka. Dziewczyna poszła chętnie z Trynglem, uważając go za swego narzeczonego.

Na łakę, gdy już noc zapadła i było ciemno, Tryngiel począł się z dziewczyną szarpać, mając do niej pewne żądanie... Po pewnym oporze, uległa. Nagle stanęli nieznani mężczyźni, zaczęli krzyczeć i przeklinać, a gdy Tryngiel odszedł, pozostawiając narzeczoną samą na łasce drabów, ci wzięli się do niej.

Funkcje były podzielone. Dwaj trzymali za ręce i nogi, chwycili za gardło, zakrywali usta, ułatwiając w ten sposób działanie innym. Po dokonaniu w ten sposób ohydne gwałtu, napastnicy zbiegli.

Cynicznie urządzony napad, wydał się mimo wszystko. Skrzywdzona Genowefa K. poskarżyła się policji na swego narzeczonego, za to, że opuścił ją w chwili krytycznej. Tryngielowi zadano kilka płopotliwych pytań. Nie umiał dać odpowiedzi. Wtedy oświadczone mu, że jest podejrzanym o świadome zorganizowanie napaści.

Widząc, że nie potrafi się obronić, wskazał jednego z uczestników, Stanisława Morawskiego, który odwdzięczając się mu za to, wydał całe kulisy zmyśli. Ponadto ujawniono wszystkim. Gdy już zebrano ich w areszcie, zaczęli twierdzić w zuchwałe cyniczny sposób, że gwałtu na osobie Genowefy K. nie dokonali, a że ona sama kusiała każdego z nich, a nawet dobrowolnie zapasała ich na następny randkę.

Z tak wykretnym opowiadaniem na ustach wszyscy siedmiu stanęli przed sądem okręgowym, zapowinając o tem, że na ich niekorzyść przemawia ciemna i dżdżysta noc. Gdyby nie byli w porozumieniu z Trynglem, to napewno w deszcz nie mogliby wszyscy razem znaleźć się gdzieś na uboczu na łakę i czekać na spotkanie z Genowefą K. tembardziej, że ona nie znała ich zupełnie i tego wieczora poraz pierwszy poszła z Trynglem na łakę.

Sąd uznał winę wszystkich i Tryngla, jako głównego sprawcę skazał na dwa lata więzienia, a 19-letniego Stanisława Sobczaka, 19-letniego Kazimierza Modelewskiego, Bolesława Lewandowskiego, Franciszka Markieckiego, Wincentego Bocza i Stanisława Pawłaka każdego po roku więzienia, zaś 16-letniego Stanisława Morawskiego na 10 miesięcy więzienia.

Wśród potępionych

Zbrodniarz sam sobie wymierzył karę

W końcu października roku ubiegłego, więzień w Grudziądzu został zbudzony, przed apelem parającym, okrzykami alarmu jednej z cel wspanych. Widmo buntu stanęło w wyobraźni kłucznika, który natychmiast pośpieszył, by sprawdzić złośliwie swe przypuszczenie. Z celi dochodziły niewyraźne okrzyki, wśród których różnić można było z trudnością po jedyne słowa: „Faterek... się... powiesił, Faterek... się... powiesił”.

Kłucznik otworzył celę. W pierwszej chwili nie mógł się zorientować w sytuacji. Na łóżku więziennym leżała odwrócona twarzą do poduszki postać żnia. Nad nią współtowarzysze niedoli, żywo gestykulując, śmietniczką próbowali odciać jakiś sznur, przywiązany do górnej przyczepki.

Wisielec... ale w jakiej pozycji! Bez chwili wahania kłucznik odciał scyzorykiem sznur przy pomocy więźniów zastosował sztuczne oddychanie. W ciągu kwadransa na miejscu wypadku byli już naczelnik więzienia oraz lekarz. Niestety zabiegi okazały się bezskuteczne. Lekarz stwierdził zgon, a protokół dochodzenia ujawnił ciekawe szczegóły powieszenia się „Faterka”.

Dźwigający już szóstą krzyżkę więzień — Jan K. odsiadujący od pół roku karę dwuletniego więzienia za gwałt, dokonany na własnej córce, pod wpływem zamroczenia alkoholowego.

Zbyt często ostatnio zaglądał do kieliszka. Interesy nie szły normalnie, zmatrwienia zwały się jedno za drugim. I trzeba było zalewać „robaka”. I pewnego dnia po zbyt obfitej libacji stała się rzecz straszna: ojciec zgwałcił przemocą własną córkę.

Sąd skazał ofiarę nalogu na 2 lata więzienia. Współmieszkańcy

cy celi ochrzcili go Faterkiem. lubili go za jego życzliwość i zdawalioby się, że starzec pogodził się z losem.

Lecz sumienie nie dawało mu spokoju. Krzywda, jaką wyrządził córce, nie pozwalała mu spokojnie spać, widmo tej strasznej chwili odsuwało łyżkę ze strawy więzienną.

Im dłużej przebywał w więzieniu, tem bardziej widoczna była zmiana jego usposobienia. Ostatnio zamknął się w sobie. Pisał tylko ciągle listy do córki i prosił o przebaczenie.

Aż w końcu sam wymierzył sobie sprawiedliwość... Kiedy go towarzysze zasnęli, wstał, porozrywał powłoczkę, skreślił sznur i przystąpił do usmiercenia siebie samego.

Nogi przywiązał do końca własnej przyczepki, drugi sznur z pętlą przymocował do górnego końca łóżka, śpiącego na nim więźnia, założył pętlę na głowę i całym ciężarem ciała zawisł...

Na pierwszy rzut oka nikt nie przypuszczałby, że w ten sposób wogóle można się powiesić. Ciało znajdowało się bowiem w pozycji leżącej i sprawiło wrażenie człowieka śpiącego na brzuchu.

To też kiedy więźniowie przebudzili się, w mroku celi nie spostrzegli sznura z powłoczki, przywiązanego do górnej przyczepki, a zdziwieni twardym snem starca zaczęli szturchać go wołając: „Faterek, podnieście się, no żywo”.

Lecz Faterek już nie żył. Po stwierdzeniu tego faktu więźniowie przerażeni swym odkryciem, zaalarmowali krzykiem całe więzienie.

A gdy nieśli swego Faterka do kostnicy, niejednemu z nich łza współczucia zaszklili się w oczach.

Sprawca nieszczęścia swej córki sam sobie wymierzył karę...

Wesoły Kącik

„ARTYSTA”



Jeden z najpopularniejszych i najzdolniejszych żebraków w Warszawie, Kleofas Szczerbaty, zwany wśród kolegów i przyjaciół pod przydomkiem: „Rudy Stekker” (jako, że włosy ma koloru rudego, a siłę Stekkera), strasznie narzeka:

— Bo to, cholera, co się dzieje. Jakiem był na zwiadach na Marszałkowskiej, tam tylko sły-

szal: „Kochane ludzie, 10-ro dzieci mam, ofiarujcie coś, dachu ni mam”.

— I to ma być fachowiec! A niech cię zła krew. Zebym ja był generałem, albo ministrem, to bym panie, komisję zrobił i niech ludzie na żebraków egzamin składają. Bo tak, byle tałatajstwo się na murowane posady dostaje, po rządym ludziom chleb i poważa nie zabiera.

Jak powiada Kleofas: — W każdym tachu! trzeba być artystą.

Pod tym względem Szczerbaty nie ma sobie równych.

Potrafi wziąć pod włos klientelę i wy dostać datkę.

Gdy Kleofas staje przed mieszkanicem, a drzwi otwiera młode dziewczę, wówczas prosi o „trochę groszy na pomnik po zmarłej narzeczonej”.

Panienska litując się nad nieszczęśliwym narzeczoną, wręcza sowy datkę.

Kleofas zna się doskonale na kobietach, to też nazajutrz przychodzi do tego samego mieszkania. I znów otwiera drzwi paniuszka, a wówczas Szczerbaty mówi: „Dziewico! Ujrzałem twe cudne oczy i nie mogę. Serce mnie boli. Muszę się codziennie wręcać”.

Wzruszona paniuszka mamroce coś pod nosem i znów wręcza datkę żebrakowi.

Szczerbaty dobrze zna swój fach, bo dla różnych ludzi ma różne historie.

Jeżeli spotka starszego pana, zaczyna tak kłakać:

— Dobrodzieju, żona mi uciekła. Szukam ją. Chcę się zemścić na niewiernej. A teraz jestem niezdolny do pracy, bo mnie zrujnowała ta jędz...

Są jednak ludzie, którzy niezłownie odnoszą się do żebraków. Ale i z nimi Szczerbaty daje sobie radę.

Naprzykład, spotkawszy takie go gościa na ulicy, Kleofas prosi go:

— Litościwy człowieku, pomóż nieszczęśliwej ofierze kryzysu. Zrujnowany obywatel i chory ojciec 6-ga dzieci prosi cię o wsparcie.

— Odczep się pan, nie daję jałmużny.

— No to choć pożycz, dobrodzieju z 10 zł.

Najlepiej Kleofas się czuje, gdy na ulicach ustaje ruch, tram-

Smierć milionerki w nędzy

W jednym z sanatoriów, położonych w pobliżu Paryża, zmarła prawniczka słynnego admirała angielskiego lorda Roberta, hrabina Dast.

Znaleziono ją na brzegu Sekwany nieprzytomną, obok leżały dwie puste buteleczki po esencji octowej. Desperacka pozostawała dwa listy, z których wynikało, że powodem samobójstwa był brak środków materialnych.

Niedawno jeszcze młoda hrabina odgrywała dużą rolę w paryskim świecie arystokratycznym. Była żoną znanego magnata Dasta dość krótko, gdyż wystarczyło nieodpowiednie zachowanie się męża, by hrabina skłoniła go do rozwodu.

Otrzymawszy wolność, hrabina wyplęta z dużym rozmachem na fałę życia. Dancinigi, five clocky, herbatki, wyieczki — wypełniały niemal codzienne życie rozwodki. Oszczędności narazie wystarczały, a zresztą, wierzyła w powodzenie swej sprawy sądowej, w której gospodarz domu był oskarżony o nadużycia, sięgające sumy 30000 franków.

I oto w pierwszej instancji przyznano hrabinie całkowitą sumę, jednakże oskarżony zapowiedział apelację i w ten sposób sprawa miała przeciągnąć się znów kilka miesięcy.

Sytuacja materialna hrabiny pogorszała się z dnia na dzień. Dast nie tracił jednak nadziei, wierząc, że cudem jakimś otrzyma majątek.

O kłopotach finansowych pięknej pani, dowiedzieli się jej liczni i możni adoratorzy. Nic więc dziwnego, że hrabina zaczęła otrzymywać nęcące propozycje, byleby tylko chciała przyjąć jednego z nich w swej sypialni, lub złożyć wizytę w garsonierze.

Propozycje te spotykały się każdorazowo ze stanowczą odmową, ale biedna hrabina z dnia na dzień musiała odwieść swych krewnych by otrzymała choć parę franków na życie. I tak upływały dni, doprowadzając wreszcie do tragicznego kroku, tem bardziej, gdy się zważy, że hr. Dast popełniła samobójstwo niemal w przeddzień otrzymania milionowego majątku!

Jak wynika z dochodzenia, w pierwszej połowie 18-go wieku lord Fryderyk Roberts, admirał floty angielskiej złożył w banku 30000 franków z tem, że sumę tę otrzyma członek jego rodziny po 100 latach. Przed pewnym czasem, gdy upłynęło 100 lat, skromna suma 30000 franków, odpowiednio oprocentowana, wzrosła do milionowego majątku.

Zarząd banku wszczął poszukiwania za krewnymi lorda i wreszcie stwierdzono, że pozostała jedynie hrabina Dast. Nim panowie z banku zdecydowali się na wyjazd, nim któryś z nich przybył do Paryża, hrabina Dast cierpiała męki głodowe.

A gdy organizm nie wytrzymał, za ostatnie pieniądze kupiła esencji octowej. Nazajutrz, gdy w szpitalu hrabina Dast wydawała ostatnie tchnienie, wysłannik banku ustalił... adres spadkobierczyni milionowego majątku.

Nieszczęśliwa hrabina nie doczekała się ziszczenia swych nadziei.

Osobiste

Powrócił z urlopu Radca Prawny naszego pisma, adwokat Jerzy Koenigstein i objął urzędowanie w dziale prawnym.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

waje zjeżdżają do remiz, latarnie gasną, a na rogach ulic nie widać posterunkowych.

Bez żadnego wstępu zwraca się do przechodzącego, spóźnionego gościa:

— Proszę pana, poproszę o wsparcie.

Zaczępiony przechodzień denerwuje się i krzyczy:

— Skandal, nawet w nocy żebrzą.

— Nie krzycz pan. — odpowiada Kleofas, — a pan myślał, że u nas żebraków, obowiązuje już 8-godzinny dzień pracy.

— Nie dam wam jałmużny, boście zdrowi i siłni.

— A pan myślał, że ja nie skorzystam ze swojej siły. Niech pan mi nie da wsparcia, to ja panu taką łaźnię spuszcze, że przynię się babki wszystkich dziadków.

Zastępca.

Kogut

Każdy kogut to filut aż miło! Ale było jedno kogucisko — ptaszynko głupie, jak „koguci ogon”... Miał ton coś szcście. A że każda chce jajeczka znieść, więc biedak zaspakaja kurek swych pragnienia... Kurki z powodu znoszenia jajek w powołaniu były. Kogut przedtem czerstwy i otyły schudł jak szczapa, zmierzniał... A po miesiącu była z nim już kłapa! Zaś kurek szcście przestało się nieścić! — A dlaczego? Bo już nie znalazły drugiego koguta głupiego!...

Servus.

RADJO

12.10 Codzienny Przegląd Prasy. Po śnie. 12.45 i 13.35 Płyty gramofonowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Piosenki w wykonaniu Toli Mankiewiczówny i Stanisława Gruszczyńskiego. 15.30 Chwilka lotnicza. 15.40 Muzyka. 16.40 „Przegląd czasopism kobiecych”. 17.00 Popularny koncert symfoniczny. 18.00 Odczyt p. t. „O morskich ogrodach”. 18.20 Muzyka taneczna. 19.10 Rozmaitości. 19.30 Komun. Tow. Zach. do Ho dowli Koni w Polsce. 19.35 Prasowy Dziennik Radiowy. 19.45 „Bieżące wiadomości rolnicze”. 20.00 Koncert popularny. 20.55 Feljeton literacki p. t. „Pomniejszenie współczesności”. 21.10 D. c. koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

POŁOŻNICZY ZAKŁAD
Dra S. Kamińskiego
Warszawa, Nowogrodzka 20
telefon 9-90-44
Nowoczesne urządzenia. Komfortowe pokoje.
Ceny za pobyt b. dostępne.

Gabinet elektroleczyzny Dr. M. Grynbauza. Leczenie artretyzmu, reumatyzmu, ischias, nerwoból, migreny. Aleje Jerozolimskie 37, tel. 9-61-00.

Miesławski.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Mert już o nic nie pytał. Widocznie gospodyni w liście już go dostatecznie o wszystkim powiadomiła. Poza tem, aby nie onieśmielać jej, przemawiał do niej z wyszukaną grzecznością, później nieco zabarwioną ojcowską troskliwością.

Po krótkiej rozmowie postanowiono, że Pola — albo, jak ją nazywał — Marysia — zamieszka tu gdzieś niedaleko w pobliżu Wareckiej, nie przy rodzinie, aby jej nie narażać na niewiadomo jakie sąsiedztwo i traktowanie, ale w pokoiku od gospodarza, który Mert natychmiast skromnie umeblował.

Wkrótce już Pola miała nawet nie jeden pokój, lecz dwupokojowe mieszkanie na Jasnej. Były to połączone dwa t. zw. „kawalerskie“ pokoje.

Umeblowanie było nad wyraz skromne: umyślnie, aby nie budzić jakichkolwiek podejrzeń u Poli.

Mert powiedział tylko:

— Pozwoli pani, że zajrzę od czasu do czasu, aby się dowiedzieć, jak się pani miewa.

Pola, oszołomiona, powtarzała wciąż tylko:

— Boże, Boże, kiedyż i jak ja się panu odwiedzczę za tyle łaskawości?

— Być może... sposobność się nadarzy... już nawet wkrótce — szepnął Mert.

— Oby tak było!... Bo doprawdy aż mi przykro — zapewniała go Pola.

Wręczył jej kartkę, na której był adres pewnej właścicielki pracowni bielizniarskiej. Rzekł przytem:

— Tam znajdzie pani pracę. Będzie pani mogła pracować na miejscu, albo zabierać robotę do domu. Szefowa, pani Lebecka, to bardzo poczciwa kobiecina i nie będzie pani robiła żadnych trudności.

U Lebeckiej przyjęto Polę bardzo życzliwie. Z miejsca dano jej partję bielizny do uszycia w domu.

Gdy zaś po skończonej robocie, otrzymała pierwsze pieniądze, stwierdziła ze zdumieniem, że zarobiła aż dziesięć złotych. Była tak zdziwiona, że oddała pieniądze, mówiąc:

— To chyba pomyłka. Przecież tyle tylko, że skroitał i zeszyłam... Z pewnością pomyliła się pani.

— Nie, panno Marysiu — odrzekła Lebecka — nie omyliła.

— Ile mi tak pani zapłacił? bo nie pamiętam, aby mi która z pracownic odniosła robotę, tak starannie wykonaną. Ponieważ widzę, że pani ponadto pracuje bardzo szybko, będę pani dawała większe partje. Jeżeli się pani wprawi, to już za jakie dwa tygodnie będzie pani mogła zarabiać nawet już i dwadzieścia złotych dziennie. Nie wyzyskuję moich pracownic, gdy widzę zdolną i pracowitą, cieszę się, że mogę jej dać dużo zarobić.

Pola promieniała radością, nie podejrzewając nawet żadnego podstępu.

Byłaby nawet bardzo, bardzo szczęśliwa, gdyby miała teraz tu przy sobie Tołę. Niestety, z dnia na dzień traciła nadzieję, że ja jeszcze kiedykolwiek odnajdzie. Co się z nią stać mogło?

Mert był dla Poli taki dobry, taki troskliwy, że chciała nawet kilkakrotnie przyznać mu się do wszystkiego. Był taki bogaty, kto wie, może mógłby się przychylić do odnalezienia Tołi?

Od czasu, gdy Pola zamieszkała u siebie na Jasnej, Mert odwiedzał ją często, ale niemal wyłącznie wieczorem. Początkowo bawił zaledwie parę minut i przychodził najwyżej dwa razy na tydzień; potem już co drugi dzień, wreszcie nawet częściej i niekiedy zostawał godzinę albo i dłużej.

Całował ją na powitanie i pożegnanie. Nic więcej.

Niekiedy wszakże zdarzało się, że Pola, spoglądając mu w oczy, widywała w nich jakieś nieznanne jej dotąd tajemne błyski, tak przenikliwe i silne, że aż przebiegał ją dziwny dreszcz.

Zarazem ogarniał ją jakby wstręt lub raczej lęk. Spotęwał się jeszcze, gdy pewnego wieczora przyszedł drugi raz i nagle chwycił ją w ramiona, zasypując gradem płomiennych pocałunków. Całował jej włosy, oczy, policzki, starając się usilnie dotrzeć do jej ust. W tej samej chwili wszakże wyrwała mu się gwałtownie, cała biała, oszołomiona, ostupiała...

Opanował się jednak tak szybko, że uspokoiła się zupełnie i na pożegnanie dała mu się, jak zwykle, pocałować w rękę.

Przez całą tę noc dręczyły Polę same zmyślenia i koszmarnie widziadła. Jakieś buchające płomieniem oczy wżerały się w jej ciało. Czuli, że ją ktoś porywa, unosi. Wyrwała się z całych sił i padała w przepaść... objęła... Mert...

Obudziła się, cała drżąc z przerażenia.

Gdy wieczorem odniosła robotę do pracowni i wróciła do siebie, zastała ku swemu niemałemu zdumieniu Mert już u siebie.

Ale to jeszcze nic...

Na stole stały zimne potrawy, sprowadzone z pobliskiej pasztecziarni. Obok na lodzie — butelka szampana.

Stała, oniemiała i nie miała nawet siły rzec słowa.

Dobroduszny Mert roześmiał się wesoło i uspakał ją, mówiąc:

— Zaraz pani wytłumaczę, panno Marysienko, co to wszystko znaczy. Nigdy mnie pani nie zapraszała na obiadki ani na kolacyjkę, bo się pani, zapewne, krępowała skromnością swych posiłków. Wobec tego, będąc gościem, zabawiłem się jednocześnie w gospodarza. Czy dobrze wywiązałem się z tego zadania?

Pomimo, że Mert śmiał się pogodnie, Pola jednak

dostrzegła w jego oczach to płomiennie spojrzenie, które ją dręczyło podczas sennych zmor. To te same ramiona porywały ją bezbronną, strącając w przepaść...

Mert przekonywał ją:

— Marysienko, dzieciaczku śliczny, proszę nie patrzeć na mnie tak pogrzebowo, rozchmurzyć czołko, uśmiechnąć się. A może miała pani inne zamiary? Może — proszę się przyznać — jaka randeczka się szykowała? Albo nawet jaki gość miał przyjść?

— Ale gdzież tam? — odparła Pola i miała sama do siebie żal.

Rzeczywiście, dlaczego była tak oziębła dla człowieka, któremu przecież tyle zawdzięczała? Nie pytał, kto i co, dał jej pracę, opiekował się po ojcowsku, umożliwił uczciwy żywot...

O, właśnie, czy uczciwy?

Tego pytania sobie Pola nie zadawała. W jej niewinnej duszyczce nie powstawała nawet taka myśl.

Tem bardziej dziwiła się, że ogarniała ją jakieś mgliste, ale uparte obawy i nieufność. Wszystko nakazywało jej zachować się wobec Merta raczej powściągliwie.

Dlaczego? Nie wiedziała.

Tymczasem Mert, niczem się nie przejmując, krzątał się jeszcze dokoła zakąsek, starając się bawić i rozweselić Polę.

Zapytał:

— Niech się pani przyjrzy... Tu są potrawy, których pani, zapewne, jeszcze na oczy nie widziała, co?

— Tak, to prawda — szepnęła Pola. — Nie wiem, co to za potrawy, ani jak smakują...

— A szampan? Jestem przekonany, Marysienko, że nie wie pani nawet, co to znaczy?

— Słyszałam, że to takie wino musujące... Coś, jak woda sodowa. Podobne, prawda?

— Tak, jak... pięść do nosa — roześmiał się Mert.

Wszystko było gotowe. Mert przysunął swe krzesło do Poli, mówiąc:

— Smacznego!

Wprawną ręką odkręcił drut około złoconego korka szampana, który po chwili wyskoczył z trzaskiem, a musująca śnieżna piana od razu napelniła kieliszki.

Jedli, pili. Od czasu do czasu Mert całował Polę w rękę.

W pewnej chwili objął ją i szukał ustami jej ust...

Zgniewało ją to. Cofnęła głowę w tył, wstała i milcząc odsunęła krzesło na drugi koniec stołu.

Nie zdawała sobie najmniejszej sprawy z tego, co czyni. Postępowała pod wpływem podświadomego nakazu wewnętrznego.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W sidłach szulera

— Czy zna pan barona Rennekampa i w jaki sposób go pan poznał?

— Barona poznałem przez mego przyjaciela Wiałcewa przed dwoma tygodniami. Przyznaję, że byłem lekkomyślny i dałem się wciągnąć do gry, ale jestem przekonany, że baron jest gentleman i gra uczciwie, a tylko karta mu szła i miał nadzwyczajne szczęście w grze.

— Czy poznał pan również i jego żonę? — zapytałem.

Młodzieniec zaczerwienił się. — Tak jest, graliśmy przeważnie w ich pokojach i baronowa, aczkolwiek nie brała udziału w grze, jednakże cały czas znajdowała się w naszym towarzystwie.

— Prawdopodobnie była ona pańską „maskotą“ i przeważnie siedziała koło pana?

— Rzeczywiście. Ale skąd pan o tem wie? — zapytał zdziwiony.

— Domyśliłem się — odpowiedziałem z uśmiechem. — Ile pan przegrał i czy prócz pana jeszcze ktoś przegrał.

— Przegrałem gotówką osiem tysięcy rubli, a potem wystawiłem weksle na dwadzieścia trzy tysiące rubli. O ile mi się zdaje, to Wiałcew również przegrał, ale tylko około tysiąca rubli.

— Czy tylko baron wygrał? — pytałem dalej.

— Baron przeważnie trzymał bank. Graliśmy w „dwadzieścia jeden“ i karta mu szła nadzwyczajnie.

Jestem jednak przekonany, że grał uczciwie, gdyż przed każdą grą rozpieczętowywałem nowe talje kart i to zawsze w naszej obecności. Zastanowiło mnie wprawdzie, że bardzo często, kiedy miałem osiemnaście, baron mając na stole szesnastkę lub siedemnaście, po krótkim namyśle ciągnął jeszcze jedną kartę i zawsze tak jakoś szczęśliwie, że odkrył tylko trójkę lub czwórkę.

— Ach, tak — odpowiedziałem z uśmiechem. — Baronowa z pewnością cały czas siedziała koło pana?

— Rzeczywiście tak było. Pocięła mnie jednak, że kto nie ma szczęścia do gry, ten ma szczęście w miłości.

— Zechce mi pan odpowiedzieć na jeszcze jedno pytanie, ale zanim pan na to powie, proszę się dobrze zastanowić, jest to bowiem bardzo ważne. Czy baron wiedział, że weksle, jakie mu pan wręczył na pokrycie długu karcanego nie są podpisane przez pańskiego ojca?

— Przypuszczam, że wiedział o tem, gdyż uczynił to na skutek namowy baronowej. Sam nigdy nie zdecydowałbym się na coś podobnego. Chciałbym wyznać całą prawdę ojcu i prosić,

by mi dał pieniądze na zapłacenie długu. Postanowiłem sobie, że przez całe moje życie nie wezmę już kart do rąk i gotów byłbym nawet złożyć na to przysięgę, lecz baronowa odradziła mi i powiedziała, że ojciec może odmówić zapłaceniu tak dużej sumy i zostaną na zawsze skompromitowani, a ona by tego nie przeżyła. Jeżeli podpiszę weksle, powiedziała, to postawię go wobec faktu dokonanego i nie będzie mógł odmówić zapłaceniu, nie zechce bowiem kompromitować swego nazwiska.

— To mi wystarczy. Mogę pa na już teraz zapewnić, że wpadł pan w ręce szulerów. Nie jestem jeszcze pewny, czy baron jest autentycznym baronem, jak również jego żona z domu hrabianka Suworow, ale mam nadzieję, że już jutro będziemy mieli o nich dokładne wiadomości. Na razie niech pan się nie zdradzi z tem, o czem tu mówiliśmy. Przy puszczam, że spotyka się pan jeszcze teraz z baronową i tylko od pańskiej dyskrecji zależy jest zdemaskowanie niebezpiecznej pary zferzystów.

— Umówiłem się z baronową na jutro wieczór do teatru, ale

— Byłby to wielki błąd z pańskiej strony. Uważam, że będzie pan na tyle mężczyna, by móc panować nad sobą i nie zdradzić się niczem. Mam nadzieję, że już w najbliższych dniach, może i godzinach niebezpieczna parka zostanie zdemaskowana.

— A co, ja mam zrobić, jeżeli zgłosi się do mnie baron z wekslem? — zapytał stary Tereszczenko.

— Co do tego, to będziemy się musieli porozumieć z naczelnikiem. Mam nadzieję, że do tego czasu sprawa będzie załatwiona, gdyż o wypłaceniu dziesięciu tysięcy rubli wogóle nie może być mowy. Szkoda nawet tych pięciu tysięcy, które pan już zapłacił, ale może uda nam się je odebrać.

Przed pożegnaniem udało mi się jeszcze udobruchić starego i skłonić go, by przebaczył marnotrawnemu synowi.

Następnego dnia z niecierpliwością oczekiwaliśmy odpowiedzi na wysłane depesze i ktoś zdołał sobie wyobrazić nasze zdumienie, kiedy otrzymaliśmy odpowiedź z Rygi, że rzeczywiście baronowi Rennekampowi wydany został autentyczny paszport.

Dalszy ciąg nastąpi.

SIERPIEŃ

23

Wtorek

Dziś: Filipa
Jutro: BartłomiejaWsch. słońca g. 4 m. 32
Zach. słońca g. 18 m. 45

Jaka będzie dziś pogoda?



barom. tr. wskazuje ciśnienie 0 g 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

Przejazd Marszałka Piłsudskiego

Wczoraj w nocy przejechał pociągiem z Wilna Marszałek Piłsudski do Warszawy, na pogrzeb śp. Prezydentowej Mościckiej.

Rocznica oswobodzenia Białegostoku

W Białymstoku zawiązał się obywatelski komitet obchodu 12 rocznicy oswobodzenia miasta od inwazji bolszewickiej.

Dla uroczystego uczczenia tej rocznicy komitet wydał odezwę do obywateli miasta.

Równocześnie komitet ustala program obchodu.

Będzie nam słodko

Wobec pogłosek o grożącej rzekomo w najbliższym czasie zwwyżce cen cukru, dowiadujemy się, że pogłoski te są zupełnie bezpodstawne, gdyż przemysłowcy nie mają zamiaru podwyższyć cen cukru ani w najbliższym czasie, ani w dalszej przyszłości.

Dźwiękowiec PolonjaGreta Garbo
w pierwszy mówion. filmie pt.**ANNA
CHRISTIE**

wstęp od 75 gr.

Dźwiękowiec Apollo

Joan Crawford, Anita Page, Rod. La Roque i Józefina Dünn w filmie dźwięk. p.t.

**TANIEC WŚRÓD
SERC**
wstęp 65 groszyKino **PALACE**
Orzeszkow. 13Billie Dove i Ben Lyon
w wielkim filmie p.t.**Niewolnica
Księcia Borysa**
wstęp 45 gr.
Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵**Szkoda że nie wcześniej****Państwowy Fundusz Drogowy ulegnie niższe**

Fundusz drogowy. Ilekroć to ten temat było rozmów, ile posiedzeń rozmaitych zainteresowanych stowarzyszeń i związków automobilowych.

Różnorodność projektów, przewyższyła decyzja Rządu. Obliczony na znaczne dochody projekt, już w zaraniu swego istnienia, okazał się zgola nierealnym.

Skarb Państwa nie uzyskał ani minimalnego procentu spodziewanych dochodów, a właściciele wozów w niejednym wypadku doprowadzeni zostali do ruiny. Za zaległości opłat na fundusz drogowy sprzedawano za bezcen wozy, ileż to kłopotów w samym tylko Grodnie, musieli przejść z racji tego nowego ciężaru właściciele aut.

Znany nam jest wypadek jak sławetny magistrat grodzieński, będąc wykonawcą ustawy o państwowym funduszu drogowym, sprzedał bez uprzedzenia za minimalną sumę szkolny samochód osobowy, należący do

p. A. Nie pomogły perswazje, magistrat nie poszedł na żadne ulgi.

Nawet przy takich warunkach, fundusz drogowy nie dał Skarbowi spodziewanych wpływów.

Dowiadujemy się że w niedługim czasie zamierzone są dość znaczne ulgi w opłatach tego podatku.

I tak: opłata roczna od motocykli wynosić będzie 40 zł. zamiast 50 zł.; z przyczepką 60 zł. zamiast 75 zł.

Opłata roczna od pojazdów mechanicznych wynosić będzie 10 zł. od 100 kg. wagi własnej. Dotychczasowa opłata wynosiła około 40 zł.

Co do autobusów to zniżony zostaje podatek od biletów. Dotychczas 1—3 ceny biletu szła na fundusz drogowy. Obecnie opłaty będą pobierane od miejsc w pojazdach i za cały rok. Na linjach na 300 km. 100 zł., od 30 do 50 km. 150 zł., od 50 do 100 km. do 80 zł.

Pod zarzutem ciężkiej zbrodni

We wsi Zagory gm. Żytomla zmarł przy dość dziwnych okolicznościach 78-letni Miron Kalenik. Miejscowy felczer stwierdził objawy, które pozwalały mniemać, że starzec zmarł śmiercią nienaturalną.

Córka zmarłego podejrzewa swoją bratową Matronę Kalenik, o otrucie ojca, w stosunku do którego żywiła nienawiść z powodu podziału spadku, przeprowadzonego jak sądzi na jej niekorzyść.

O tym tajemniczym wypadku powiadomione zostały już władze sądowno-śledcze.

Złodzieje w potrzasku

Wczorajszej nocy zatrzymano na dworcu kolejowym w Grodnie dwóch złodziei z Wilna, Sitkowicza Jana i Wiktora Borysa, przy których odnaleziono rzeczy pochodzące z kradzieży na szkodę p. Celestyna Szwarca i Pusłowskiej Marji.

Widocznie wileński bruk jest czasami dla tamtejszych złodziei, skoro na występy gościnnie przyjeżdżają do prowincjonalnego Grodna.

Jak na początki to nie bardzo fortunnie wypadł ten występ. Obaj wilanianie, wobec takiego obrotu sprawy posiadają w Grodnie trochę dłużej, niż tego potrzeba im było do określonego celu.

P. Jakób Micelmacher, jako że prowadzi sklep z rozmaitymi instrumentami, pragnął nabyć radioaparat.

Właśnie z zamiarem pozbycia się takiego aparatu przyszedł do sklepu p. Micelmachera, znany mu osobiście p. Abram Koszewnik.

Nie doszło jeszcze właściwie do zgody bo p. Micelmacher chciał do ogólnej sumy zaliczyć dług p. Abrama w sumie 50 zł.

Jak aparat był już w rękach p. M. zgłosił się p. K. i niezgodny z propozycją p. M. udał się na miasto by zasięgnąć opinii zaufanej osoby, jak to oznajmił nabywcy aparatu.

Zamiast jednak szukać zaufanej osoby, p. Koszewnik udał się wprost do mieszkania p. M. i w jego nieobecności zabrał od żony tego ostatniego pozostawiony poprzednio aparat.

Pan Micelmacher dopatrzył się w tem samowoli, wychodząc z założenia, że aparat był już przez niego udoskonalony, gdyż on dołączył swoje części, które wraz z aparatem przeszły ponownie w posiadanie p. K.

W tym przedmiocie wniósł skargę do Sądu Grodziego.

P. K. nie przyznał się do winy, oświadczył, że aparat pozostawił p. M. na jego prośbę, a części wszystkie stanowiły jego własność, gdyż nabył je w firmie Goldberg, właściciela której powołał na świadka.

Sąd zbadal kilku jeszcze świadków i po rozprawie uniewinnił p. Koszewnika, a kosztami procesu obciążył p. Micelmachera.

Tak więc niemiła przygoda z radjoodbiornikiem skończyła się zwycięsko dla p. Koszewnika.

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—Szkola kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

Kino - Dźwiękowe

„Światowid“
Grodno, Brygidzka 2królewska para kochanków ekran. MAURICEA CHEVALIER i JEANETTE Mac. DONALD
w przebojowym superfilmie 100 proc. dźwięk. genialnego Ernesta Lubicza p.t.**„GODZINA Z TOBĄ“**

dziś pocz. seans. 6,15, 8,15 i 10,20.

ceny miejsc normalne wstęp od 65 gr.

nad program:
tygodnik „Paramountu“**Wrócisz...**

Niedawno donosiliśmy że b. sekretarz Żydowskiego Zw. Kupców niejaki Orbach, znikł z Grodna, po dokonaniu defraudacji. Póki tego nie zauważono bliźcy Orbacha utrzymywali, że ma on jakieś sprawy w związku ze służbą wojskową, dlatego cichaczem wymknął się z Grodna.

Obecnie dowiadujemy się, że Orbach został aresztowany, i przebywa w areszcie śledczym w Białymstoku.

Zawita też do Grodna.

Orbach uchodził za bardzo energicznego sekretarza, ale obecnie, przynajmniej na dłuższy czas nie będzie mógł wykorzystywać swych zdolności.

Stary kawał

Spółdzielnia w Kopciówce chciała zaopatrzyć się sposobem „gospodarczym” w towary i aby nie wysłać specjalnego poslanca, skorzystała z usług Brekały Józefa, który właśnie jechał do Grodna i zgodził się wyreżyczyć spółdzielnię w zakupach.

Otrzymał gotówkę na zakupy i wyjechał. W powrotnej drodze, zamiast z towarem do spółdzielni poszedł wprost do posterunku P. P. i zameldował, że dokonał na niego napadu bandyckiego dwóch mężczyzn, w okolicy wsi Koszewniki, którzy mu zrabowali pieniądze wódkę i inne drobiazgi.

Snać oskarżenie sam uznał za zbyt fantastyczne, bo już na drugi dzień zgłosił się w posterunku i odwołał zameldowanie, przyczem sprostował, że pieniądze otrzymane ze spółdzielni zgubił, a ponieważ nie miał czem pokryć, uplanował zameldowanie o napadzie.

Brekała odpowie przed sądem za wprowadzenie w błąd władzy, wówczas też okaże się czy to rzeczywiście pieniądze zgubił, czy też z innych powodów tak oryginalnie załatwił sprawę spółdzielni.

Codzienna litanja

W nocy z 19—20 bm. niewykryci sprawcy, dostali się za pomocą podrobionego klucza do mieszkania Klemensa Kowalskiego i skradli 1300 zł. gotówką oraz ze sklepu papierosy.

Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi 1411 zł.

Za sprawcami zuchwałej kradzieży policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Popierajcie L.O.P.P.**Znowu przez otwarte okno**

Tyle już było ostatnio wypadków kradzieży przez otwarte okno, że kto dziś nie zwraca na to uwagi, sam sobie winien, jeżeli go okradną. Wypadki podobne podkreślamy w codziennej kronice, ale widocznie p. Bulhakowa Aniela-Marja Brygidzka 30, nie czyta gazet, a mieszkanie jak zostawiała przy otwartym oknie, tak nadal zostawia.

Przekonała się, że ostrzeżenia nasze były słuszne, bo oto niewykryci dotychczas złodzieje wynieśli przez otwarte okno 2 poduszki i tak dla ironji lusterko.

Wszystko to poszkodowana oblicza na 30 zł.

Przed zimą

P. Chodorowskiemu Aleksandrowi, Przedmiejska 30, skradziono buty z cholewami wartości 15 zł.

Nic dziwnego, zima nie Jaleko.

Drogocenne kapy

Jeżeli się ma takie drogie kapy na łóżka, jak to miał p. Berko Slucki Kałucyńska 16, to trzeba je pilnować, jak oka w głowie, a przedewszystkiem trzeba zamykać mieszkanie. P. Slucki tego nie przestrzegł i dziś opłakuje stratę 2 kap z łóżek wartości 75 zł.

Z Teatru Miejskiego

We wtorek 23 bm. wobec wybitnego powodzenia powtórzone zostanie przezabawna komedia Kiedrzyńskiego „Kobieta wino i dancin”. Na niedzielą premierę zabrakło biletów, a rozstawiona publiczność ustawicznie przerywała akcję komedji gorącymi oklaskami skierowanymi pod adresem znakomych wykonawców w osobach pp. Ustarbowski, Helmińskiej, Smoczyńskiego, Łodzińskiego, Dzwonkowskiego, Dąbrowskiego.

Ze względu na zbliżające się prace związane z rozpoczęciem nowego sezonu „Kobieta wino i dancin” grana będzie ten tylko jeden raz.

Ceny zboża

Ceny zboża za 100 kg.: pszenica 22—23 zł., jęczmień 18—20 zł., owies 20—22 zł. Tendencja dla pszenicy zwiększona, dla innych zbóż zniżkowa.

Rozkład jazdy autobusów

Grodno (odj. g. 7 r.) — do Wołkowyska (przyj. g. 11) przystanki w Indurze, Alekszycach, Mal., Wiel. i St. Brzostowicy.

Na linii Grodno—Krynki odj. 7⁴⁰, 16³⁰, 18; przyjazd do Krynki 10, 18⁴⁰ i 20³⁰.**Kupujcie wyroby krajowe!**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

Redaktor przejmuję od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odniesieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobnie 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Olski i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.